№ 7. OPOCZNO, DNIA 18 MAJA 1919 ROKU. ROK I.

PRAWDA

WYZWOLENIE ROROTNIKA POLSKIEGO Z NĘDZY I UCISKU POWINNO BYĆ DZIEŁEM TEGOŻ SAMEGO ROBOTNIKA.

ORGAN RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM

Wychodzi co dwa tygodnie, w niedzielę.

IDEAŁY ROBOTNIKA POLSKIEGO TO: WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, BRATERSTWO I DOBROBYT WSZYSTKICH KLAS PRACUJĄCYCH.

Cena w prenumeracie kor. 4.— kwartalnie, cena pojedyńczego egzemplarza 60 halerzy.
Prenumeratę przyjmuje Sekretarjat Rady delegatów robotniczych.

Robotnicy polscy łączcie się w celu zwalczania potęgi kapitału, wyzysku i zdobycia należnych wam w świecie praw.

Wolność, ròwność i braterstwo.

Wolność, równość i braterstwo, a nawet i... miłość! oto dewiza, oto symbol, oto przykazania nasze, o których każdy polak, jako o trzech cnotach kardynalnych, każdy katolik wiecznie pamiętać powinien — wołali nasi enludecy w dniu 3-go Maja na wiecach i w czasie pochodów narodowych.

Wolność, równość i bratorstwo, oto najpopularniejsze i... najmodniejsze hasła, jakich od kilku miesięcy używają nasi arystokraci, szlachta, fabrykanci, paskarze i przeróżna mieszanina małomiasteczkowej inteligencji i kołtuństwa.

I nie mielibyśmy nic przeciw tym szczytnym hasłom, gdyby były prawdziwe, szczere z serca i rozumu płynące. Niestety hasła te — to owoc pewnego obliczenia, hasła te — to zaklęcia, to opjum podawane miljonom głodnych, wycieńczonych, obdartych i nadal wyzyskiwanych robotników w celu utrzymania ich w karbach posłuszeństwa, w pewnej nadziei i... spokoju.

Że są to słowa, słowa i tylko słowa obłudy i fałszu, aż nadto jest widocznem ludziom, którzy już parę takich okresów przeżyli, którzy, wskutek łatwowierności swej dużo przecierpieli i stracili, którzy w zapale swym młodzieńczym, kochając Ojczyznę swą i naród, wierząc podobnym do dzisiejszych endekom, ogromnie się zawiedli.

O jakżeż smutny zawód i rozczarowanie czeka tych wszystkich robotników, którzy wierząc tym najrozmaitszym z „bożej łaski mówcom, tym przeróżnym przejezdnym lub na zamówienie przyjezdnym apostołom, idą za nimi... O jakżeż surowa czeka znów kara tych, którzy za miskę soczewicy, za okruszynę, spadłą ze stołu pańskiego tumanią i „naciągają" te biedne ciemne grupy i w imię najświętszych dla człowieka haseł w błąd je wprowadzają, podkopują im lepszą przyszłość.

Lud słucha i idzie, lecz niechno nie dojdzie, a nie dojdzie to pewna, bo ci, którzy go chcą prowadzić lub prowadzą, zawiodą go na Golgotę, na plac śmierci.

Bo czyżto możliwe, aby wszyscy ci dobrodzieje, wczorajsi wyzyskiwacze i tyrani, twierdzący, że wszelka władza od Boga pochodzi, szafujący na prawo i lewo najpiękniejszemi ideami, skwitowali ze swych ambicji, przywilejów i bezprawia jakimi się dotąd kierowali? Nigdy! A wreszcie, czy to robotnicy o tym nie wiedzą, nie spotykają się z tym codziennie, nie doznają tego? — Wszak codziennie się widzi, jak w imię wolności, tej osobliwej dla polaka wolności. pakuje się codziennie grupy ludzi do więzień li tylko za wolne o wolności przekonania. Wszak codziennie otrzymuje się skargi na różnych chlebodawców, którzy w imię wolności, równości i braterstwa, wyrzucają na bruk tysiące robotników, fornali, ogrodników, kucharzy za to li tylko, że ośmielają się marzyć o wolności, że skupiają się, wiążą i organizują w związki zawodowe celem poprawy bytu materjalnego, w celach oświatowych i kulturalnych. Wszak codziennie się wreszcie słyszy i widzi jak w imie tych świętych haseł silniejsi męczą i mordują słabszych, bogatsi wyzyskują biedniejszych, a mądrzejsi z nieuświadomienia naiwnych lub ciemnych korzystają.

Miłość i braterstwo! Boże drogi! Jakże paradoksalnie, jakżeż śmiesznie i jakże zarówno podle brzmią te hasła w ustach tych, którzy poza sobą i własnemi kleszeniami nigdy i nikogo nie kochali i nikogo za braci nie uważali.

Nie dziwię się chłopom, dla których bożyszczem był zawsze knut i pieniądz, lecz nic nie rozgrzeszy tych licznych faryzeuszów, tych pięknie o miłości i braterstwie rozprawiających panków i półpanków, którzy pod płaszczykiem patrjotyzmu, pod skrzydłami Orła białego bezwzględnem swem i niesumiennem postępowaniem w imię tak popularnego dziś hasła: „Bóg i Ojczyzna" pchają szeregi rozgoryczonych i zawiedzionych w ramiona bolszewickich agitatorów.

Śmieją się z nas pankowie, kpią i puszczykami nazywają, lecz jeśli się nie ockną i nie wejdą na drogę zgody i miłości i, jeśli serjo nie zaczną traktować wolności, równości i braterstwa, zginą, jak chłopski pies na jarmarku, bo Nemezis tuż, tuż... Zemsta wisi w powietrzu...

Młot.

Robotnik próżniak, robotnik wyzyskiwacz!

Oto, co się słyszy interpelując naszych panów chlebodawców w sprawach robotniczych.

Nie będziemy oponować tam, gdzie panowie chlebodawcy mają rację, nie będziemy dowodzić, że wszyscy robotnicy są idealni, że wszyscy są pracowici, że wszyscy są bez grzechu; lecz na ogół musimy stanąć w obronie tegoż robotnika. Są próżniacy, są źli i zdeprawowani — to prawda, lecz któż

z nas jest dziś idealny, kto jest bez grzechu, kto nie jest gorszy, niż był przed wojną? — Nikt, albo niewielu.

Niewiemy jak ta przeklęta wojna wpłynęła na charaktery, na dusze i sumienia innych narodów, ale że u nas w Polsce poczyniła szkody i to szkody okrutne — odczuwa się to wszędzie i niemal u wszystkich, z tą może tylko różnicą, że u jednych mniej brutalne wyrafinowane, a więcej eleganckie i zamaskowane, a u drugich więcej chamskie, nie okrzesane, ale zato mniej szkodliwe. mniej deprawujące i wskutek tego mniej odpowiedzialne.

Ale nie odbiegajmy od rzeczy.

„Robotnik próżniak! nie chce mu się robić!" wołają pracodawcy.

Tak, nie oponujemy, są próżniacy, ale uprzytomnijmy sobie, że próżniacy zawsze byli i będą wskutek czego, nie zawsze jest próżniakiem ten, który nie pracuje lub pracować nie idzie, nie chce, bo wielu już z tych nieszczęśliwych próżniaków pracować tak, jak przed wojną lub wcale już nie może. Wycieńczeni, wygłodniali nie posiadają już tych sił, jakie kiedyś posiadali, utracili te soki żywotne, które człowiekowi zdrowemu i dobrze odżywianemu nie pozwalają się prędko przy robocie męczyć.

Weźmy naprzykład pracę w kamieniołomach, kopalniach, w lesie i pracę rolną i porównajmy ją z pracą przy biurkach lub z zajęciami rozmaitego typu dozorców, nadzorców, naczelników i przeróżnych pracowników tak zwanych zawodów wyzwolonych. Jedni i drudzy pracują, tak, to prawda; tylko przypatrzmy się teraz samej pracy i warunkom w jakich ci i tamci pracują,

Pan doktór, pan aptekarz, czy adwokat, czy też urzędnik z wyjątkiem magistrackich pracują po sześć godzin na dobę, robotnik „skalarz" tracz, drwal, kowal—dwanaście godzin, a fornale naprzykład u p. Łąckiego na Starostwie — 18 godzin na dobę.

Panowie „wyzwoleni", panowie urzędnicy,, gdyby nie „preferek" lub wincik, mogą sypiać po dwanaście godzin na dobę, robotnikowi pozostaje zaledwie od 4 do 8 godzin na odpoczynek senny, tak bardzo potrzebny do pokrzepienia wyczerpanych sił do uspokojenia potarganych nerwów. (Robotnicy też mają nerwy).

Pracownik biurowy, czy też, „wyzwolony wstaje do pracy, z przewietrzonego czystego, miękkiego i ciepłego łóżeczka, a robotnik podnosi swoje spracowane i zbolałe „gnaty" z twardych, grochowinami lub napół przegniłą słomą wysłanych nar, okrytych najczęściej starym zakażonym korzuchem, szynelem rosyjskim lub jakąś inną z worków uszytą kołdrą. A porównajmy teraz odżywienie się jednych i drugich.

Na jednych stołach widzi się codziennie sztuki mięsa, zraziki, kotleciki bewsztyki i rozmaite inne ciki styki i naleśniki, podlewane obficie dobremi i tłustemi sosikami, zakrapiane starką, burgundem lub innemi nalewkami, widzimy masełko na stole, widzimy mleczko, kawkę, herbatkę, szyneczkę, „rozmaitość" a nawet ciasteczka, a przejdźmy się do mieszkań robotniczych i przypatrzmy się co to tam kucharki lub kucharze gotują. Na śniadanie żur z razowej mąki, nieokraszony i często nieosolony i kawałek chleba kartkowego, (drugich śniadań robotnicy nie lubią jadać) na obiad kawałek chleba (jeśli ma za co kupić szmuglowanego) i nieokraszony nieosolony, z razowej mąki żur albo zalewajka, a na kolację najczęściej odgrzane resztki z obiadu i śniadania.

Stawiamy tu za- przykład robotników naprawdę biednych nic nie posiadających, chociaż i u tych, co posiadają coś, jak krowy lub zagonki też niewiele lepiej się dzieje.

Oto są warunki w jakich najczęściej robotnicy polscy muszą po dwanaście do 18 godzin kuć młotem, pchać taczki lub pługi za przewracającemi się zgłodu końmi.

Nie wspominając już nic o hygienie ciała, o częstych kąpielach, częstej zmianie bielizny zapytujemy teraz tych wszystkich krzyczących: robotnik próżniak robotnik wyzyskiwacz czy można się dziwić lub żądać, gdy ten robotnik, głodny, często schorowany, wycieńczony wojną, niewolą lub rowami strzeleckiemi nie chce iść nieraz do ciężkiej pracy, lub po przepracowaniu tygodnia szuka innej lżejszej roboty. Czyż można się dziwić że ten robotnik żąda dwadzieścia lub trzydzieści koron dziennie, jeśli ten „brat" dziedzic lub ten „brat" chłop ze wsi żąda od niego czterdzieści lub pięćdziesiąt rubli za korzec ziemniaków, dwieście rubli za korzec żyta, a ten „brat" piekarz trzy korony za funt chleba „brat" rzeźnik sześć lub siedem rubli za funt słoniny, a „brat" szewc stopięćdziesiąt do dwustu rubli za buty, czy można się dziwić, że ten robotnik się burzy, że ten robotnik nie nawidzi tego „brata" doktora, który zabiera ostatnie nieraz pięć rubli za wizytę, a „brat" aptekarz za lekarstwo, a „brat" ksiądz za pogrzeb,..

O nie, dziwić się nie będzie żaden człowiek uczciwy, jeśli się dotknie tych wszystkich spraw, jeśli się zbliży do tej nędzy i pozna te „bolączki" które tak ogromnie jednych od drugich oddalają.

Nie wolno panom „wyzwolonym" i urzędnikom, oficjalistom rozmaitym „chlebodawcom" sądzić robotników z pozorów, które mylą, nie wolno wołać na robotnika próżniak i wyzyskiwacz, dopóki się nie zbada istoty rzeczy, jak nie wolno robotnikom nazywać, urzędników biorących aż 400 koron miesięcznej pensji, burżujami, którzy często poza gumowymi kołnierzykami i mankietami koszuli nie posiadają.

Jot.

Pieski

Nie o tych zwyczajnych i pospolitej rasy Burkach i Kruczkach. lecz o tych niezwykłych, a dość licznie rozrzuconych szpicach słów kilka chcemy powiedzieć.

Kto ich nie zna i gdzie ich niema? — Wszędzie: w biurach, w wojsku, w fahrykach, pracowniach, dworach, folwarkach, jeśli już nie kilku, to jeden conajmniej i obowiązkowo znajdować się musi.

Nie powiem aby pieski te były lubiane i dobrze przez swych chlebodawców widziane, lecz jako oddający wielkie i cenne nieraz usługi są cenione i dobrze płatne do czasu, albowiem po wysłużeniu lat kilku, gdy zostaną zdemaskowane i niezdolne przez to do „roboty", wyrzucane zostają na bruk, jak każdy niepożyteczny pies, nie, przepraszam, bo psom ludzie dają chleb łaskawy, a psy takie o jakich chcemy mówić zamiast łaski — wzgardę tylko otrzymują. Cóż to za pieski? zapyta z was nie jeden towarzysze, do czego służą i jak się wabią.

Pieski te należą do rodzaju zwierząt ssących dwunożnych, cichych, spokojnych, aroganckich, a tchórzliwych. Żywią się krwią i potem ludzkim, krótko żyją i najczęściej giną śmiercią nie naturalną, na szubienicy lub od kuli brauningowej. Zamieszkując najchętniej w wielkich ogniskach przemysłowych rozrzucone są po całej kuli ziemskiej i znajdziecie ich towarzysze wszędzie. Służąc różnym panom, dzierżawcom, fabrykantom, dyrektorom, inspektorom, komendantom, naczelnikom, a nawet samym ukoronowanym tresując się i udoskonalając w węszeniu i wygryzaniu ludzi niewygodnych dla panów chlebodawców, awansują i bardzo często zostają pieskami rządowymi.

Biada wówczas wszystkim tym, którzy się kiedyś pieskom takim narazili, którzy piesków takich drażnili lub kijem obili... i choćby to byli ludzie najuszciwsi, najspokojniejsi i Bogu, jak się to mówi, ducha winni, padną, bo pieski takie ich zagryzą.

Najbardziej pieski te nienawidzą robotników i nie wiem dlaczego, czy dlatego że nie znoszą potu ciężkiej pracy, czy też dlatego że od robotników prócz kopnięcia nic więcej otrzymać nie mogą i nie otrzymają.

Nie wiem czy rząd nasz będzie się tymi potworkami posługiwać, czego bym z całej duszy i serca nie radził, bo zwierzątka te pomimo swego psiego pochodzenia nie są wierne i bardzo często za lada ochłap zdradzają swego gospodarza i przechodzą na służbę strony przeciwnej. A co najważniejsza — to to, że jak się taki piesek wściekanie, czyni ogromne spustoszenia w rodzinie gospodarza, wskutek czego, jeśli rany takie nie zostaną zaraz wypalone żelazem — po siedmiu dniach, tygodniach, a nieraz po dłuższym okresie czasu — wścieka się sam chlebodawca gospodarz a często i cała rodzina dostaje wścieklizny i ginie. Przykładem tego jest rodzina Romanowych, która śmierć swoją, długą i ciężką chorobę Rosji zawdzięczać może tylko tym licznie trzymanym pieskom — szakalom, które pospolicie wabią się... szpiclami.

Baczność towarzysze i towarzyszki na nich.

Es.

Struna pęka.

Dowiadujemy się iż służba folwarczna, ci najbiedniejsi i najbardziej poniewierani robotnicy — fornale, nie mogąc się doczekać poprawy swego bytu, niemogąc ani prośbą, ani groźbą otrzymać choć w części należnej im za ciężką ośmnastogodzinną pracę zapłaty, postanowili rzucić zajęcia i gdzieindziej szukać chleba, chleba którego im właśni pracodawcy udzielić nie chcieli.

Powstanie krzyk to pewna, a prasa endecka roztrąbi po świecie: w opoczyńskim bolszewizm! rewolucja! bunt! i... echo powtórzy: bunt...

Bunt, tak bunt... tylko nie dusz, nie bunt fornali, a bunt dzieci fornalskich i ich żołądków. Rok piąty już ubiega od chwili rozpoczęcia wojny, rok piąty już dobiega jak fornal dworski wyciąga dłonie prosząc Boga i szlachtę o zmiłowanie, rok piąty ludzi się nadzieją lepszego jutra, rok piąty już upływa, jak sobie kupił nowe buty, nową koszulę, nową kapotę, wełniak, a dziecku sukieneczkę.

Rok piąty upływa... wiele się zmieniło na świecie. Runął stary nieład i nieporządek, runął despotyzm i absolutyzm, runęły państwa, narody nierządem żyjące, przekształca się świat cały, powstają uciskani, wyzyskiwani i niewolni, tylko oni jedni, jako te głazy przydrożne, pozostali ci sami, zapomniani, pogardzani i wyzyskiwani. Dla wszystkich błysnęła jutrzenka wolności, dla wszystkich prawie zaświtało — tylko im jednym rozkoszy tej odczuć i korzystać z niej nie dozwolono.

I zdawało się że nietylko ludzie, ale i sam Bóg zapomniał o nich.

Bo czyż to możliwe, czyż to o pomste niewołające, aby fornal dworski, ten parobek pański, pracujący od świtu do nocy, za trudy swoje pobierał aż od trzydziestu do sześćdziesięciu rubli rocznie, od dziesięciu do dwunastu korcy pośladu i jak dzisiaj półtory korony dziennie za posyłkę?

Czyż to nie wstyd, czyż to nie hańba, czyż to nie zgroza żądanie od tegoż samego fornala czterdziestu rubli za korzec ziemniaków do jedzenia, a dwieście rubli za korzec żyta na chleb. Gdzież u takiego pana litość, gdzie sumienie, gdzie uczucie i miłosierdzie? Nie mają ich, niechaj się więc nie dziwią że i fornale zaczynają je zatracać.

Jeżeli takiego jednego i drugiego pana nie wzrusza widok wynędzniałych twarzy nagich ciał aspracowanych dłoni, niechajżeż nie szemrzą, nie złorzeczą i niechaj się nawet nie dziwią jeżeli fornale nie rozczulą się teraz na widok ich strapionych twarzy.

Kto wiatr sieje, ten burze zbiera.

Jotes.

Cicho wszędzie, głucho wszędzie... Co to będzie, co to będzie?

Pytają dziś miljony ludu polskiego przez sto pięćdziesiąt lat oczekującego na wolność, na niepodległość, na własne wojsko, własny rząd i własny sejm ustawodawczy.

Pytają i mają rację z powstaniem bowiem tych ciał i instytucji prawodawczych, a zwłaszcza sejmu ziścić się miały i powinny marzenia i nadzieje ich dziadów, ojców i całych pokoleń, nietylko o potędze ale o spokoju, ładzie, dobrobycie, sprawiedliwości i zgodzie. Tymczasem jak dotąd rozczarowanie i zawód na całej linji, we wszystkich sferach, stanach, grupach jednym słowem niezadowolenie ogólne, potęgowane na domiar niepewnością jutra i szarą zamgloną przyszłością. I nie dziwimy się wcale, pa pujący bowiem chaos, nieład, wzajemne nieuznawanie autorytetów władzy, tarcia, krytykowania się z zasady i wzajemne podkopywania i szczucia w górze demoralizują i deprawują warstwy dolne, a ogół rozstrajają napawając goryczą, zdumieniem i zniechęceniem.

Pytają więc te miljony jak to długo trwać jeszcze będzie?

Wszak nie poto ten naród lat tyle cierpiał, lat tyle oczekiwał i morza krwi i łez wylał aby kiedy, zdawało się iż powinien nastąpić kres tych cierpień i bólów na nowo miał mękę swą rozpoczynać i znowu tylko wiarą w lepszą przyszłość się łudzić.

Czyż nie dość jeszcze tej Golgoty, czyż nadal mamy ze stoicką cierpliwością przyglądać się i przysłuchiwać, bajkom, swarom i kłótniom naszych najwyższych, naszych od Boga powołanych.

Nie panowie! wszystko na świecie ma koniec więc i ten nierząd skończyć się raz musi. Naród przyglądać się wam dłużej z założonemi rękoma nie będzie. Niechcecie czy nieumiecie stworzyć względnego nawet szczęścia, naród sam je tworzyć musi rozpocząć.

Dosyć już tych obiecanek i złudzeń!

Był nieład, a niebyło męża któryby ład mógł zaprowadzić — wołaliście Piłsudzkiego. Przybył Piłsudzki pragnął ład zaprowadzić — nie uznaliście go, podburzyliście wojsko przeciw niemu, obaliliście rząd ludowy który on do życia powołał i który przy poparciu materjalnem jeden mógł tylko coś uczynić i rzeczywiście nowe życie stworzyć.

Nie pozwoliliście dobrze. Rząd ludowy ustąpił, zeszedł narazie z widowni.

Wezwaliście Paderewskiego. Przyjechał, utworzył rząd, który miał być wcieleniem waszem, który miał raj w Polsce zaprowadzić, który miał uszczęśliwić wszystkich — tymczasem...???

Słyszy się natomiast o nowych kombinacjach, o nowych knowaniach i nowych konspiracjach. I owszem nie mówilibyśmy nic, przeciwko ustąpieniu czy obaleniu tego rządu, bo rząd ten istotnie nikogo nie zadowolnił, nikomu zadość nie uczynił, a co najważniejsza nie wypełnił dobrowolnie przyjętych obowiązków, gdyby nie świeżo przygotowany zamach na prawa narodu, na prawa ludu pracującego, z którym powinniście się, jeśli chcecie mieć spokój, bezwzględnie liczyć. Przekonaliście się już chyba, że na większość w narodzie, a nie w Warszawie, liczyć nie możecie. Jeżeli zaś nie możecie liczyć na poparcie całego narodu nie bierzcież na barki ciężaru, który wspólnie cały naród dźwigać powinien. Nie ufajcie zbytnio swoim enludowcom i tym licznym Czepcom Wyspiańskiego, którychżeście do sejmu napchali, bo czepiec to czepiec czym go się dłużej nosi, tym więcej się brudzi...

Jesteśmy socjalistami i, pomimo, iż marzeniem i ideją — to Zjeonoczona Socjalistyczna Republika Polska, nie pragniemy rewolucji, nie chcemy krwi przelewu, a zechciejcież to sobie uśmiadomić, że nie pozwolimy na podeptanie praw naszych, na poniewieranie faktycznej większości narodu polskiego: ludu pracującego, który za cierpienia swoje, za trudy i niedolę, za walkę o niepodległość i wolność ma prawo upomnieć się o należne mu miejsce i w razie potrzeby będzie umieć to miejsce zająć.

Cierpi ten lud pracujący jeszcze, cierpi i czeka spokojnie lecz nie czyni tego z braku poczucia swej siły lub nieumiejętności, lecz czeka przez miłość dla Polski, przez miłość dla Ojczysny, której nie chce narazić na to, na co narażoną została Rosja. Lecz jeżeli spostrzeże iż idąc tą drogą, nie dojdzie do upragnionego celu nie osiągnie tej upragnionej wolności, równości i sprawiedliwości, sięgnie po nie i weźmie i trzymać będzie bez względu na życie swoje i innych. Nie czynił tego dotąd, bo choć nie wierzył w rząd sądził jednak jeszcze iż sejm ten „suwerenny" sejm, a raczej prawa jego strona upamięta się i zwróci z drogi jaką dotychczas podąża i zaprowadzi ład i porządek, że uzna prawa większości narodu — ludu pracującego, robotnika fabrycznego i rolnego, a nietykalność tych praw zabezpieczy konstytucją, że dążyć będzie do uruchumienia fabryk i zakładów przemysłowych, że skończy już raz z tą przeklętą wojną; zaprowadzi spokój, a wyda walkę groźniejszej od wojny epidemja pochłaniającej tysiące ofiar głodu i nędzy. Nie widząc atoli tego, załamuje dłonie i woła: cicho wszędzie, głucho wszędzie! i pyta: co to będzie? co to będzie? na co otrzymuje straszną i złowróżbną odpowiedź: ...Ciepło będzie, a dobrze być musi...

Jednego się więc tylko lękać teraz potrzeba, aby to ciepło nie wywołało ognia, a ogień zgliszcz, a zgliszcza nędzy, a nędza zbrodni, a zbrodnia śmierci narodu.

Jeżeli więc enludecy pragniecie spokoju jeżeli kochacie (chociaż w to nigdy nie uwierzę) cały naród, i jeżeli nie chcecie, aby ten naród umarł, nie prowokujcie ludu biednego, nie prowokujcie tych mas bezrobotnych głodnych; albo ustąpcie na całej linji i dajcie miejsce innym, więcej od was zdolniejszym lub chętniejszym do pracy, lub zadość uczyńcie żądaniom całego narodu, aby Polska była silną, co nie dowodzi jeszcze, aby była wielką, by w tej Polsce było wszystkim jednakowo dobrze, aby wszyscy czuli się braćmi równymi i jednakowo z dóbr tego świata i praw korzystającymi. Inaczej biada wam, biada nam i biada Polsce.

Jot.

W oczekiwaniu jutra.

I.

Są szczęśliwi, co mogą witać jutro świata
Upojeniem rozkoszy, okrzykiem wesela
Pewni, że przyszłość w dary najświętsze (bogata
Anielskim chlebem życia ludy poobdziela.
Lecz my, których dzień każdy do ziemi (przygniata
I głębiej w piersi wbija nóż nieprzyjaciela.
Nie możemy z ufnością patrzyć w przyszłe (lata,
Ni sławić nowej ery piosenką minstrela.
My patrzymy z niewiarą na świetne zdo- (bycze,
O których upojone dziś narody marzą
I nie śpieszymy blaski podziwiać zwodnicze
Co krwawemi łunami oczy nasze rażą...
Lecz ku przeszłości swoje odwróceni twarzą,
Czekamy, co przyniesie jutro tajemnicze?

II.

Dość długo grywaliśmy tu na świata scenie
Rolę Danaid, smutną robotą zajęci,
W bezdenną otchłań lejąc krwi swojej (strumienie,
Topiąc w niej wszystkie myśli, uczynki (i chęci.
Teraz nam już nie wolno po tak strasznej (cenie
Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych (nęci;
Dziś nam nie wolno rwać się na oślep (w płomienie
By dźwięk imienia ludzkiej przekazać (pamięci
Dziś naszym obowiązkiem trwać w milczeniu (głuchem
Z karnością postawionych na czatach (żołnierzy,
Nie zdradzając się żadnym okrzykiem lub (ruchem,
Dziś wolno tylko naprzód posuwać się (duchem
I przysposabiać sobie siły zasób świeży,
Zanim los nam obronę przyszłości powierzy

III.

Ciężko trwać tak zgnębionym wśród zwy- (ciężców wrzawy,
Gdy teraźniejszość dalej kroczy tak wyniosła
Ciężko nie mieć dla ducha na ziemi pod- (stawy,
I patrzyć jak nas ludzkość o głowę przerosła.
Ciężko w niepewną przyszłość płynąć jak (cień krwawy
Na wrzącej fali zdarzeń, bez steru i wiosła
Nic nie uronić z skarbca świętości i sławy
I czuwać by nas rozpacz w odmęt nie uniosła.
Jednak trzeba zagadkę rozwiązać sfinksową
Zgodzie sprzeczne warunki życia, co z zwa- (liska
Wchodzi i na dzień jasny przez grób się (przeciska;
Trzeba z cieniu i pleśni dobyć myśl dziejową
I ze światem żyjących pojednać na nowo,
W imię świtu wolności, co dla wszystkich (błysła!

Adam Asnyk.

KRONIKA POITYCZNO-SPOŁECZNA.

Ostatnie ważniejsze wiadomości.

W dniu 14 Maja Sejm przyjął nagłość wniosku posła Dąbskiego w sprawie służby folwarcznej który opiewa:

„Wzywa się rząd, aby za pośrednictwem komisarzy rządowych zatrzymał natychmiast rugowanie służby folwarcznej i aby winnych, brutalnych funkcjonarjuszy policji pociągnął do surowej odpowiedzialności".

W Galicji na całym obszarze b. zaboru austryjackiego wprowadzone zostały dekretem ministra spraw wewnętrznych z dnia 14 maja sądy doraźne dla zbrodni, morderstwa, rabunku, podpalenia i dla przewidzianych z § 85 obowiązującej w b. zaborze austryjackim powszechnej ustawy karnej, zbrodni, gwałtu publicznego, popełnionego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Dekretem z dnia 14 maja minister rolnictwa i Dóbr państwowych zarządził zajęcie drzewa ściętego i stojącego na pniu w zrębach zaległych i bieżących we wszystkich lasach prywatnych w powiecie lubelskim położonych.

Rozporządzeniem ministra R o l n i c t w a i dóbr państwowych z dnia 12 maja mianowany został powiatowym zarządcą państwowym na powiat Opoczyński, pan Władzimierz Arczyński.

W celu walki z chorobami wenerycznemi i nierządem ustanowione zostały w każdem mieście powiatowem i fabrycznem punkty sanitarno-obyczajowe czyli punkty badań prostytutek. Na czele punktów sanitarno-obyczajowych stoją lekarze powiatowi, miejscy lub lekarze specjalnie mianowani.

W miastach gdzie liczba prostytutek nie przekracza 10 znajduje się uizędnik, który oprócz walki z nierządem musi jednocześnie spełniać inne funkcje sanitarne, jak opieka nad dziećmi inspekcja mieszkań i t. p.

Ministerstwo Aprowizacji podaje do wiadomości, że przewidziany w § 9 instrukcji do Dekretu Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1919 r. ogłoszonej w „Moniturze Polskim" №. 90 z dnia 22 kwietnia r. b. termin odstęplowania skór gotowych znajdujących się w sklepach i składach kupców, przedłuża się do dnia 15 czerwca 1919 roku.

Dnia 14 maja odbyło się pierwsze posiedzenie komsji sejmowej do spra żydowskich. Prezesem tej komisji został p. Czetwertyński, wiceprezesem p. Maślanka.

Dr. Thon zaproponował aby komisja złożyła Sejmowi wniosek wydania odezwy do narodu, w celu uspokojenia umysłów i przeciwdziałania agitacji antiżydowskiej.

Poseł do Sejmu Stanisław Grabski wypowiedział imieniem swego stronnictwa votum nieufności Rządowi z wyjątkiem premjera Paderewskiego, któremu delegacja Związku Ludowo-Narodowego poleciła sformować nowy Rząd czyli gabinet Ministrów. Paderewski jednakże uchylił się od tego i kategorycznie oświadczył, że gotów jest podać się do dymisji wraz z gabinetem.

W sobotę p. Paderewski wyjeżdża znowu na konferencję do Paryża.

Komisja Rolna pod przewodnictwem Witosa uchwaliła brzmienie artykułu 9 referatu zawierajacego podstawy reformy agrarnej. Artykuł brzmieć będzie: Z uzyskanego zapasu ziemi państwo winno dążyć przedewszystkiem do zaspokojenia potrzeb ludności najbardziej potrzebującej, a więc bezrolnych i małorolnych następnie zaś do powiększenia gospodarstw drobniejszych do obszaru uznanego za najbardziej celowe nie mniejszego w ogólnej sumie niż 40 morg. Winien być przy tem zachowany zapas ziemi dla powracających po skończonej wojnie żołnierzy i inwalidów wojennych.

Międzysojusznica konferencji do spraw polsko-ukraińskich z przewodniczącym Bothą na czele zaproponowała zawarcie rozejmu polsko-ukraińskiego według którego Lwów pozostałby pod Polską a cały obszar naftowy pod okupacją ukraińską.

W Galicji we wsi Kolbuszowej wybuchł bunt chłopski. Są o f i a r y wśród żydów i chłopów.

Kronika miejscowa.

Wyjazd delegacji. Z powodu nienadsyłania nam mąki amerykańskiej wyjechała do Warszawy w czwartek 15 maja delegacja złożona z urzędników aprowizacji i delegatów robotniczych z Przysuchy, Białaczowa i Maleńca.

Roboty publiczne. Wyłaniamy z Magistratu Komitet Robót Publicznych, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym postanowił: rozbiórkę cerkwi, przebudowe ul. Stodolnej, usypanie wału nad brzegiem Wąglanki oraz rzucił projekt przebudowania ul. Piotrkowskiej z brukowanej na szosę, przyczem postanowiono również zbudować w miejsce rowów kanały, a z lewego boku ulicy ułożyć na koszt właścicieli placów chodniki betonowe. Rada Miejska wszystkie te projekty i postanowienia zatwierdziła odnosząc się do Rządu o udzielenie pożyczki w kwocie 250000 Mk.

Odseperowanie Milicji Miejskiej. Rada Miejska na wniosek Magistratu postanowiła na mocy dekretu Ministra Spraw Wewnętrznych skasować milicję miejską, która została wcieloną do policji Komunalnej, a na jej miejsce przyjąć 6-ciu stróżów nocnych oraz powiększyć personel urzędników o jednego referenta.

Z Komitetu niesienia pomocy dla bezrobotnych. Wskutek braku gotowizny Komitet zmuszony był zawiesić na czas jakiś wypłatę zapomogi, które jednak po otrzymaniu gotowizny zostaną wypłacone i za czas ubiegły. Niezależnie od gotowizny jest nadzieja otrzymania szmalcu i mąki amerykańskiej, które rozdzielać się będzie między bezrobotnych po cenach minimalnych. Niechaj żywi nie tracą nadziei.

Z R a d y delegatów robotniczych. Powstała w grudniu roku zeszłego organizacja robotnicza choć po mału ale się rozwija. Posiadając już tysiąc ośmset członków, ma nadzieję zorganizowania wszystkich robotników w Radę Związków Zawodowych, czyli w Związek robotniczy zbiorowy. Żywi również nadzieje iż po otrzymaniu z Ministerjum statutu Stowarzyszenia Spożywców, będzie mogła od lipca uruchomić sklep spożywczy. Ściślejsze sprawozdanie z działalności Rady podane będzie w następnym numerze „Prawdy".

Strajk. W majątku Starostwo wybuchł strajk ekonomiczny. Fornale obarczeni rodzinami głodni i obdarci a obciążeni nadmierną pracą postanowil odpocząć do czasu uregulowania warunków pracy i płacy. Podobno i inne folwarki mają iść ich śladem.

Zastrzyki...

— Powiedz mi przyjacielu dlaczego w zbożu, w ziemniakach otrzymywanych z magazynu zbożowego będącego pod nadzorem ministerjum aprowizacji znajduje się dosyć wysoki procent piasku polnego?

— Także pytanie! Popierwsze nie wiem czy wogóle wolno jest zadawać takie pytania, bo może się ktoś obrazić, powtóre cóż magazyn winien, że stoi w polu, a w polu jest piasek, a potrzecie — niechaj ludzie wiedzą, że nietylko Birnbaum... jest dowcipny.

* * *

— Ciekawy jestem kto teraz na będzie na Starostwie orać, kopać, siać i sadzić.

— Fornale powiadają, że jakieś trzy łanie, ale co za łanie to nie wiem.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca Stefan Janas.

Drukarnia A. Adamczyk i S-ka w Opocznie.

Maria Bandurska
Kielce
14. VI. 1919